

# NaszeRado



Nr Wiosna 2026

Gazeta bezpłatna tylko dla mieszkańców osiedla

## Z życia i pracy naszej Spółdzielni

Z przyjemnością informujemy, iż zakończyły się debaty oraz prace nad planami remontowymi i Rada Nadzorcza podjętymi uchwałami zatwierdziła zarówno Plan Funduszu Remontowego jak i Plan Funduszu Remontowego – Termomodernizacji na rok 2026. Niektóre z planowanych robót, jak np. malowanie klatek czy remont daszków wiatrolapów już się rozpoczęły, inne rozpoczniemy niebawem – niedługo po Świątach Wielkanocnych. W roku 2026 pomalujemy / odświeżymy łącznie 42 klatki schodowe w budynkach niskich (bloki nr: 30, 31, 52, 53, 54, 55, 122 i 104) oraz 6 klatek w budynku wysokim (blok nr III). Przypominamy, iż klatki klasyfikowane do malowania wybierane są przez pracowników Spółdzielni, którzy kierują się ich wyglądem i stanem technicznym. W planie remontów ujęto również malowanie parterów w blokach nr 130, 131 i 132 wraz z usunięciem starych wewnętrznych drzwi oddzielających parter od biegu schodów. W utworzonym dzięki temu zabiegowi szerokim holu windowym zaplanowano

położenie płytek podłogowych. Identyczne rozplanowanie holu windowego przewidujemy wykonać w odświeżanych klatkach bloku nr III.

Jak co roku wytypowaliśmy do remontu również dużą ilość balkonów tj. 46 wybranych pionów w budynkach niskich (bloki nr 27, 28, 31, 32, 38A, 44, 51, 52, 54, 55, 56, 57, 59, 101, 108, 109, 122, 128) oraz 7 wybranych pionów w budynkach wysokich (bloki nr 48, III, 124) Staramy się typować do remontu piony najgorsze pod względem technicznym, gdzie widoczna jest duża degradacja i zniszczenie podłogowych prefabrykowanych płyt żelbetowych.

W roku 2026 będziemy również kontynuować proces naprawy obsypujących się półek podrynnowych, który połączono z malowaniem i odświeżaniem elewacji frontowych i szczytów naszych bloków. W Planie Remontów przewidziano powyższe prace w blokach: 33, 34, 43, 103, 102, 127.

Na początku marca rozpoczęliśmy w bloku nr 129, kontynuowany co roku remont daszków

wiatrolapów wejściowych połączony z uszczelnieniem ścian wiatrolapów z podłogą. W dalszej kolejności remontowane będą daszki wiatrolapów budynków nr 127, 117, 118 i 119.

Brukarskie naprawy parkingowych powierzchni utwardzonych zostaną w roku 2026 wykonane przy bloku nr 121, nad wyborem chodników przewidzianych do naprawy wciąż jeszcze trwają burzliwe dyskusje.

Remonty objęte ogólną nazwą „termomodernizacja”, które dotyczą: wymiany instalacji wod.-kan. – tj. pionów i poziomów zimnej wody i kanalizacji oraz ciepłej wody i cyrkulacji, docieplenia stropów piwnic, wymiany okien piwnicznych, modernizacji automatyki solarnej i wymiany zaworów podpionowych zrealizujemy do końca 2026 roku w budynkach nr 37, 50, 56, 106, 108, 110 i 127. Wykonawcy robót wyłonieni z ogłoszonych przetargów będą umawiać się na wymianę pionów wodnych w lokalach indywidualnie z lokatorami mieszkań. Bardzo prosimy o sprawę współpracę!

Podobna atrakcja dla dzieci, jak wielka szachownica pomiędzy blokiem nr 56 a budynkiem „Netto”, pojawi się w roku 2026 na kolejnym starym placu asfaltowym, pomiędzy blokami. Co to będzie tym razem? Może wielki labirynt? Szukajcie nowej zabawy wraz z nadejściem lata!

Miło nam również Państwa poinformować, iż na dniach będą montowane na szczytach bloków (tak jak w zeszłym roku) nowe budki lęgowe dla jerzyków – zgodnie z zaleceniami naszego milego Pana Ornitologa! Oprócz budki dla jerzyków zakupiliśmy również kilka wysokich karmników dla innych ptaków, które będą niebawem posadowione na naszych terenach zielonych. O tym jak przebiega realizacja Planu Remontów oraz Planu Remontów – Termomodernizacji, które zostały zatwierdzone na rok 2026 i które szczegółowo opisaliśmy powyżej, informujemy Państwa w następnym – letnim wydaniu gazety.

Do usłyszenia!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Radogoszcz – Zachód

*Życzymy wszystkim Mieszkańcom spokojnych, ciepłych i RADO-snych Świąt Wielkanocnych. Aby nadchodząca wiosna przyniosła Państwu mnóstwo słońca, zdrowia, energii, pozytywnego nastawienia i nadziei na coraz lepsze jutro.*

**Rada Nadzorcza, Zarząd i Pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej „Radogoszcz – Zachód”**



RYT. ANNA CZYWIANIANG ANDRZEJEWSKA

Słowem wstępu – wiosna...

## Drodzy Mieszkańcy,

Już drugi raz gazetka Nasze Rado zagości w Państwa domach. Mamy nadzieję, że również ciepło przyjmiecie ją Państwo i tym razem, zwłaszcza, że na świecie także robi się coraz cieplej. Rozpoczyna się bowiem najpiękniejsza para roku.

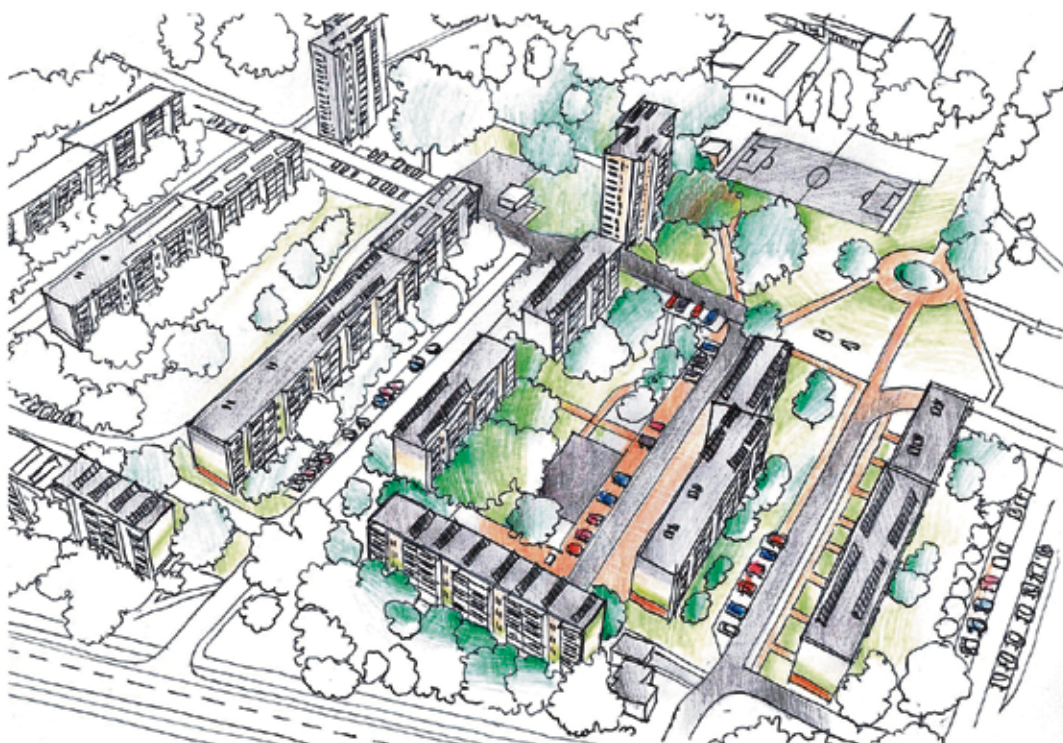
Są rzeczy i zjawiska, dla których, mimo przeciwności losu, warto jest żyć. Zdecydowanie jest to WIOSNA. W tym roku wyjątkowo niecierpliwie przez nas wypatrywana. Po zawiejach i zawieruchach stycznia, po skutym lodem lutym, wreszcie zaczyna nas ogrzewać przyjemne ciepło. Cieszymy się więc tym ciepłem, tym słońcem, tym wiatrem o pięknym zapachu, radujemy się nowym, świeżym kolorem zieleni, pierwszym przebitym przez zmarznąłą ziemię kwiatem, pierwszym usłyszonym bzyczącym owadem, Wystawmy twarz do słońca, odetchnijmy głęboko wiosennym powietrzem i uśmiechnijmy się jak najszerzej. Uśmiechnijmy się do siebie, do sąsiadki, do sąsiada, nieznajomej, nieznajomego, kota, psa – nawet do tego, który zwykle

denerwuje nas swoim głośnym ujadaniem. Niech wraz z tym ciepłem – miłością i tolerancją zagości w naszych sercach. Rozpocznijmy tradycyjne wiosenne porządki. Posprzątajmy nie tylko w naszych lokalach, posprzątajmy również wokół siebie, podkurzajmy w naszych umysłach. Ułóżmy na nowo swoje priorytety, zastanawiając się, co tak naprawdę jest najważniejsze w naszym życiu. Zdrowie? Rodzina? Pieniądze? Miłość?

I tylko niech nie zmyli nas, rozluźniające mięśnie, pierwsze ciepło promieni słonecznych. Pamiętajmy, że okres wiosenny to ciągłe zmaganie. To walka zimą z latem, gorąca z zimnem, dobra ze złem, depresji z nadzieją. To bój, który jednak co roku kończy się zwycięstwem nadchodzącego lata.

Dla tych, których męczy ta rywalizacja – przykro nam – taki mamy klimat!. Ale nie martwcie się, lato za pasem. Byle do lata!

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej Radogoszcz – Zachód



RYT. ANNA CZYWIANIANG ANDRZEJEWSKA



*Jesteśmy dla Ciebie i Twojej Rodziny na Radogoszczu*



toya.net.pl | 42 6333 888

# Świąteczne występy dziecięcej grupy tanecznej w Klubie Osiedlowym.



FOTO: KATARZYNA ZYCH-BALERSKA

Zajęcia taneczne w Klubie Osiedlowym

W grudniu 2025 roku, w okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia, w Klubie Osiedlowym odbyły się występy dziecięcej grupy tanecznej prowadzonej przez instruktorkę panią Martę Tomaszewską. Wydarzenie

zostało przygotowane z myślą o rodzicach, którzy mieli okazję zapoznać się z efektami regularnej pracy artystycznej najmłodszych uczestników zajęć.

Podczas spotkania, dzieci zaprezentowały układy taneczne

przygotowywane w ramach cotygodniowych treningów. Występy charakteryzowały się swobodą ruchu, naturalną ekspresją oraz zaangażowaniem młodych wykonawców. Całość dopełniała świąteczna oprawa, podkreśla-

jąca uroczysty, a jednocześnie rodzinny charakter wydarzenia.

Zajęcia taneczne realizowane w Klubie Osiedlowym odbywają się w formie regularnych treningów, dostosowanych do wieku oraz możliwości dzieci. Program zajęć opiera się na stopniowym rozwijaniu koordynacji ruchowej, poczucia rytmu i pracy zespołowej. Istotnym elementem zajęć jest swobodna forma pracy, pozbawiona nadmiernej presji, co sprzyja budowaniu pozytywnego podejścia dzieci do aktywności ruchowej oraz występów publicznych.

Po zakończeniu części artystycznej na uczestników występów czekały drobne upominki, stanowiące miły akcent podsumowujący wydarzenie. Spotkanie to było również okazją do integracji dzieci, rodziców oraz instruktorów, a także do wspólnego, przedświątecznego i uroczystego spędzenia czasu w salach Klubu Osiedlowego.

Warto podkreślić, że dziecięca grupa taneczna planuje udział w oficjalnych obchodach Dnia Dziecka, które będą realizowane

i organizowane przez Spółdzielnię Mieszkaniową Radogoszcz Zachód. Występ ten będzie kolejną okazją do zaprezentowania efektów systematycznej pracy i talentów dzieci przed szerszą publicznością.

Klub Osiedlowy zaprasza wszystkich zainteresowanych

zajęciami tanecznymi do udziału w regularnych treningach. Szczegółowe informacje dotyczące terminów zajęć dostępne są na internetowej Spółdzielni Mieszkaniowej, w Klubie Osiedlowym jak i bezpośrednio u pani instruktorki.



FOTO: KATARZYNA ZYCH-BALERSKA

Grupa taneczna z Klubu Osiedlowego Radogoszcz



Życzy Zarząd i pracownicy

**TOYA**

## Ważne komunikaty

### Położenie płytek na balkonie – ważna informacja

#### Mieszkańcu pamiętaj!

Jeśli planujesz wymianić stare płytki na swoim balkonie na nowe – pamiętaj o położeniu warstwy hydroizolacji!. To bardzo ważne dla stanu technicznego naszych balkonów. Najlepiej zadzwoń lub przyjdź do Spółdzielni. Pracownicy Działu technicznego dysponują odpowiednimi rysunkami technicznymi i wykazem materiałów. Zastosowanie hydroizolacji pozwoli nam nie skuwać Twoich świeżo-położonych płytek, podczas prowadzonego przez nas remontu loggii balkonowych.

### Śmieci w wiatach na gabaryty – ważna informacja

#### Mieszkańcu pamiętaj!

W związku z zaostrzeniem przepisów dotyczących odbioru odpadów wielkogabarytowych, Nie wolno składować we wiatach na gabaryty wszelkich:

- odpadów po-remontowych, tj.: materiałów budowlanych, okien, desek, paneli, płytek, drzwi, waniek, kabin prysznicowych, umywalek, muszli toaletowych, grzejników, styropianu, wełny mineralnej, papy, płyt eternitowych, płyt karton-gips, płyt meblowych, stelaży, gruzu
- elektroodpadów, tj.: zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, sprzętu RTV oraz AGD
- części samochodowych, tj.: opon, fragmentów karoserii, zderzaków, foteli samochodowych, itp.

Składowane w/w śmieci nie są odbierane przez firmę „Remondis”, która obsługuje nasze osiedle. Jesteśmy zmuszeni wywozić je dodatkowo, a koszt wywozu obciąża daną nieruchomość.

Powyżej wymienione śmieci mogą Państwo nieodpłatnie oddać do najbliższego PSZOK-u, bądź odpłatnie zamówić na nie własny kontener.

Podajemy adres najbliższego PSZOK-u – Łódź, ul. Wersalska 39, tel. 663 355 470, czynne od poniedziałku do soboty, w godz. 7.00 – 19.30

#### Nie zagrzać wiatek!

#### Ważne telefony

#### Mieszkańcu pamiętaj!

Jeśli zauważyłeś awarię, a siedziba Spółdzielni jest nieczynna – dzwoń pod podane poniżej numery telefonów:

Pogotowie Mieszkaniowe PRYM – (42) 640 41 05, 601 880 504

Pogotowie Windowe SCHINDLER – (22) 549 21 01, 800 707 401

# Nie wybrałem Polski. Polska wybrała mnie.

(Rozmowa z Neerajem Sharma – instruktorem jogi w Klubie Osiedlowym)

W świecie pełnym pośpiechu, nadmiaru bodźców i ciągłego napięcia coraz więcej osób poszukuje prostych, ale skutecznych sposobów na odzyskanie równowagi. Dla wielu mieszkańców naszego osiedla taką przestrzenią stał się klub osiedlowy, w którym regularnie odbywają się zajęcia jogi prowadzone przez Neeraj Sharma – doświadczonego instruktora, pedagoga i pasjonata holistycznego podejścia do zdrowia.

Neeraj Sharma jest nauczycielem z ponad dziesięcioletnim doświadczeniem, zakorzenionym w tradycyjnej linii guru. Jego praktyka opiera się na klasycznej jodze, przekazywanej z mistrza na ucznia, z poszanowaniem jej filozofii, technik i głębokiego sensu. Jest zarówno uczniem, jak i nauczycielem – osobą, która nieustannie pogłębia swoją wiedzę, jednocześnie dzieląc się nią z innymi.

W 2017 roku w Indiach założył szkołę jogi, której był, założycielem i dyrektorem. Skutecznie zarządzał jej działalnością, prowadząc zajęcia, szkolenia instruktorskie oraz organizując wydarzenia związane z jogą na dużą skalę. Było to miejsce, w którym praktyka łączyła się z edukacją, rozwojem osobistym i budowaniem wspólnoty wokół zdrowego stylu życia.

Od 2019 roku Neeraj Sharma związany jest z Polską, gdzie do dziś pracuje jako nauczyciel jogi. To tutaj zdecydował się osiedlić na stałe, założyć rodzinę i rozwijać swoją misję zawodową. Biegłe posługuje się językiem angielskim, a język polski konsekwentnie poznaje i coraz śmielej wykorzystuje w codziennej pracy z uczestnikami zajęć. Na przestrzeni lat prowadził zajęcia w wielu miejscach – w klubach osiedlowych, domach seniora, ośrodkach kultury oraz w formie sesji indywidualnych. W 2020 roku współpracował również z MOSiR-em, realizując działania promujące zdrowie, ruch i aktywność fizyczną wśród różnych grup wiekowych.

Szczególne miejsce w jego obecnej pracy zajmuje joga dla seniorów. We współpracy z klubem osiedlowym prowadzi zajęcia ukierunkowane na poprawę sprawności, redukcję napięć oraz ogólne dobre samopoczucie. Praktyka prowadzona jest w spokojnym

tempie, z dużą uważnością na potrzeby i możliwości uczestników, co sprawia, że joga staje się dostępną i bezpieczną dla każdego. To, co wyróżnia Neeraję Sharma, to holistyczne podejście do człowieka, które łączy jogę z elementami psychologii oraz poradnictwa dietetycznego, traktując zdrowie jako równowagę ciała, umysłu i emocji. W swojej pracy skutecznie wykorzystuje techniki zarządzania stresem, oddech, medytację oraz świadomy ruch, pomagając uczestnikom lepiej radzić sobie z codziennymi wyzwaniami. Jest także zwolennikiem terapii poprzez sztukę, muzykę i ruch. Wierzy, że kreatywność i ekspresja są naturalnym narzędziem samoregulacji i regeneracji. Interesuje się ziołarstwem oraz naturalnymi metodami leczenia, czerpiąc z tradycyjnej wiedzy o roślinach i ich właściwościach.

W swojej ofercie posiada również masaże, podczas których stosuje różnorodne naturalne olejki, często dobierane indywidualnie do potrzeb danej osoby. Aromaterapia stanowi dla niego integralną część pracy z ciałem – subtelne wsparcie procesów relaksu i odprężenia. Wspólnie z żoną organizuje kilkudniowe wyjazdy – pięciodniowe i siedmiodniowe wyjazdy w otoczenie natury, podczas których uczestnicy mogą odebrać się od codzienności i zanurzyć w praktyce jogi, ciszy, ruchu oraz świadomego odpoczynku. To propozycja dla tych, którzy szukają nie tylko aktywności fizycznej, ale także głębszego kontaktu ze sobą i przyrodą. Neeraj Sharma jest również aktywny społecznie. Angażował się w organizację wydarzeń takich jak Międzynarodowy Dzień Jogi, a także współpracował z różnymi instytucjami kulturalnymi i środowiskami związanymi ze zdrowiem i wellness.

Doświadczenie zdobywał nie tylko w Indiach i w Polsce, ale także w innych częściach świata, m.in. w Gwadelupie. Dziś, prowadząc zajęcia w naszym Klubie Osiedlowym, Neeraj Sharma wnosi do lokalnej społeczności coś więcej niż tylko ruch. Tworzy przestrzeń uważności, spokoju i wzajemnego szacunku. Pokazuje, że joga może być narzędziem realnej poprawy jakości życia – niezależnie od wieku, kondycji czy wcześniejszych doświadczeń. To cicha, konsekwentna praca, której efekty widać nie w statystykach, lecz w lepszym samopoczuciu uczestników. I właśnie dlatego jego obecność w naszym klubie ma tak duże znaczenie. Zajęcia jogi są otwarte dla wszystkich zainteresowanych i wszystkich serdecznie zapraszamy. To propozycja zarówno dla osób początkujących, jak i tych, które szukają spokojnej, świadomej formy ruchu wspierającej zdrowie i dobre samopoczucie.

## ► Dlaczego Polska?

► Jako indyjski jogin, uśmiecham się, gdy ludzie mnie o to pytają, bo prawda jest prosta: nie wybrałem Polski – to Polska wybrała mnie. Moja podróż z Indii do tej krainy nigdy nie była zaplanowana. Rozwinęła się jak boski szept, delikatne zrządzenie losu. Przybyłem bez oczekiwań, nie wiedząc, co mnie czeka. Ale w chwili, gdy moje stopy dotknęły tej ziemi, coś we mnie rozpoznało znajome ciepło. W mojej dotychczasowej podróży spotkałem ludzi z każdego zakątka świata. Jednak to polski duch poruszył mnie najgłębiej. Jest tu wyjątkowa siła – cicha, odporna, pełna serca. Ludzie niosą ciepło, które nie jest głośne, lecz szczerze. Ich empatia nie jest wypowiedziana, lecz przeżywana. Ich współczucie nie jest gestem, ale sposobem bycia. W ich życzliwości poczułem echa domu.

W ich otwartości poczułem rodzinne objęcie. W ich duchu poczułam tę samą energię, która prowadzi mnie ścieżką jogi. Polska stała się czymś więcej niż miejscem – stała się uczuciem. Przypomniłem, że dom to nie zawsze miejsce urodzenia, ale miejsce, w którym dusza czuje się zrozumiana. Dlatego, kiedy ktoś pyta mnie, dlaczego jestem w Polsce, odpowiadam po prostu:

„Bo ta ziemia mnie wezwała. Bo moje serce coś tu rozpoznało. Bo Polska, na swój cichy sposób, mnie wybrała”.

## ► A dlaczego joga?

► Nie traktuję jej wyłącznie jako aktywności fizycznej. Joga to dla mnie sposób życia i droga świadomości. To praktyka, która uczy obecności, równowagi i mądrego korzystania z własnej energii w świecie pełnym pośpiechu i rozproszenia. To także przestrzeń do spotkania z samym sobą – z jasnością zamiast chaosu i ze spokojem zamiast napięcia.

Nie wybrałem jogi jako aktywności.

Wybrałem życie. Wybrałem jedność. Wybrałem ścieżkę świadomości.

Wybrałem prowadzenie innych, abym i ja mógł pamiętać, co jest prawdziwe, pod tymi wszystkimi warstwami, które gromadzimy. Joga to nie tylko godzinny trening. – To styl życia. To sposób na spotkanie ze światem z jasnością zamiast dezorientacji, z obecnością zamiast reakcji. To sztuka mądrego wykorzystania mojej energii w świecie, który nieustannie próbuje ją ciągnąć we wszystkich kierunkach. Joga nie kończy się na macie. Jest żywą tradycją, która pomaga lepiej rozumieć siebie i innych, budować uważność oraz wewnętrzną siłę. Dlatego właśnie zdecydowałem się dzielić tą drogą z innymi – również tutaj, w Klubie Osiedlowym na Radogoszczu – Zachodzie.

## ► A jak wyglądają wiosenne święta w Indiach?

► Choć dzieli je odległość geograficzna i fundamenty religijne, Holi oraz Wielkanoc to w rzeczywistości dwie strony tego samego medalu. Oba święta są głośnym „TAK” powiedzianym życiu, radości i triumfowi światła nad mrokiem zimy.

## Dwa Oblicza Zwycięstwa:

U podstaw obu tradycji leży walka dobra ze złem. W polskiej tradycji Wielkanoc to chrześcijańskie święto Zmartwychwstania, celebrujące pokonanie śmierci. W Indiach Holi przypomina legendę o Prahladzie i splonięciu demonicy Holiki – to dowód na to, że szczerza wiara i dobro zawsze zwyciężą nienawiść.

## Symbolika – Proszek kontra Jajko:

To, co łączy te święta najmocniej, to energia odrodzenia:



Neeraj Sharma – instruktor jogi

Holi to eksplozja barw. Ludzie obsypują się kolorowym proszkiem (*gula*), by zatrzeć różnice społeczne. Pod warstwą różu i błękitu każdy jest równy – liczy się tylko wspólna radość. Wielkanoc stawia na symbolikę jajka – ukrytego życia, które zaraz rozsądzi skorupkę. To czas domowego ciepła, białych obrusów i spokoju, który następuje po okresie postu.

## Woda, która łączy:

Najciekawszym punktem wspólnym jest woda. Hinduska zabawa z pistoletami na wodę i balonami znajduje swoje lustrzane odbicie w naszym Śmigusie-dyngusie. W obu kulturach oblanie kogoś wodą ma ten sam cel: oczyszczenie z zimowego zastoju i życzenie pomyślności w nowym sezonie. Bez względu na to, czy świętujemy przy mazurku, czy w chmurze kolorowego pyłu, przesłanie jest uniwersalne: zima się skończyła, a życie znów wygrywa.

## ► A co zamiast mazurka?

► **Gujiya** to tradycyjne, chrupiące pierożki, które są absolutnym symbolem święta Holi. W smaku przypominają nieco nasze faworki, ale z bogatym, słodkim wnętrzem.

## ► Poprosimy zatem o przepis!

► Oto prosty przepis dostosowany do naszych warunków: Przepis na „**Gujiya**” (Indyjskie Słodkie Pierożki)

## Składniki:

### Ciasto:

- \* 2 szklanki mąki pszennej
- \* 4 łyżki roztopionego masła klarowanego (ghee) – nada ciastu kruchości
- \* ok. 1/2 szklanki letniej wody (dodawać stopniowo)
- \* szczypta soli

## Nadzienie:

- \* 1 szklanka «khoya» (możesz zastąpić gęstym, niesłodzonym twarogiem wymieszanym z odrobiną mleka w proszku i podsmażonym na patelni, aż odparuje)
- \* 1/2 szklanki cukru pudru
- \* 1/4 szklanki wiórków kokosowych
- \* garść posiekanych orzechów (nerkowce, migdały, pistacje) i rodzynek
- \* 1/2 łyżeczki mielonego kardamonu

## Przygotowanie krok po kroku:

\* Zagnieć ciasto: Wymieszaj mąkę z solą i roztopionym masłem klarowanym (ghee). Rozcieraj w palcach, aż powstanie kruszonka. Powoli dolewaj wodę i zagniataj, aż uzyskasz twarde i gładkie ciasto. Przykryj wilgotną ściereczką i odstaw na 30 minut.

\* Przygotuj farsz: Na suchej patelni podsmaż „khoya” (lub zamiennik), aż lekko zbrązowieje i zacznie pięknie pachnieć. Zdejmij z ognia, a gdy ostygnie, wymieszaj z cukrem, kokosem, orzechami i kardamonem.

\* Lepienie: Odrywaj małe kulki ciasta i rozwałkuj na cienkie płacuszki (ok. 10 cm średnicy). Na środek nałóż łyżkę farszu. Brzegi zwilż wodą, złóż na pół i mocno zgnieć (możesz użyć widelca dla ozdobnego wzoru, podobnie jak w naszych pierogach).

\* Smażenie: Smaż w głębokim oleju na średnim ogniu, aż pierożki gujiya staną się złociste i chrupiące.

> Mały sekret: Najlepiej smakują na ciepło, ale można je przechowywać w szczelnym pojemniku nawet przez kilka dni. W Indiach często macza się je dodatkowo w syropie cukrowym z szafranem dla większego luksusu. – Dziękujemy!

Z naszym gościem rozmawiała Katarzyna Zych-Bajerska.



Special - Gujiya

# Trwają przygotowania do festynu z okazji Dnia Dziecka

*Dzień Dziecka na osiedlu „Radogoszcz – Zachód” – wspólne święto najmłodszych już 30 maja 2026 roku.*

Spółdzielnia Mieszkaniowa wraz z Klubem Osiedlowym zapowiada kolejną edycję plenerowych

obchodów **Dnia Dziecka**, które odbędą się **30 maja 2026 roku na naszym osiedlu**. To corocz-

nie organizowane wydarzenie na stałe wpisało się już w kalendarz lokalnych inicjatyw, skier-

rowanych do naszych najmłodszych mieszkańców i ich rodzin. Tegoroczne obchody zapowiadają się wyjątkowo bogato. Organizatorzy planują **liczne atrakcje, konkursy i zabawy dla dzieci**, a także **nagrody dla uczestników**, które dodatkowo uatrakcyjnią wspólne świętowanie. Program wydarzenia tworzony jest z myślą o dzieciach w różnym wieku – od najmłodszych po starsze grupy szkolne. Przewidziany jest również **kącik dla maluszków**, w którym najmłodszy będą mogli spędzić czas w bezpiecznej i przyjaznej przestrzeni.

Jak co roku, ważnym elementem wydarzenia mają być **występy dziecięcych grup artystycznych**, które zaprezentują swoje umiejętności przed lokalną i mamy nadzieję szeroką publicznością.

Planowany jest także udział służb mundurowych – **Straży Pożarnej, Policji oraz Straży Miejskiej** – które poprzez pokazy i spotkania edukacyjne przybliżą dzieciom swoją codzienną pracę i ważne zasady bezpieczeństwa.

Od lat w obchody Dnia Dziecka włącza się również **Wyspa Kultury**, która niezmiennie towarzyszy temu wydarzeniu, wspierając je od strony artystycznej. Ta wieloletnia współpraca pozwala tworzyć program bogaty w wartościowe i angażujące działania, które cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców.

Organizatorzy podkreślają, że przygotowania do wydarzenia są w toku, a **szczegółowy plan obchodów jest obecnie opracowywany**. Informacje dotyczące dokładnego harmo-

nogramu atrakcji zostaną podane w kolejnych komunikatach i materiałach informacyjnych kierowanych do mieszkańców. Festyn z okazji Dnia Dziecka ma charakter **otwarty i integracyjny**. Do udziału zaproszeni są wszyscy mieszkańcy naszego osiedla, którzy chcą wspólnie spędzić czas i pobawić się w rodzinnej atmosferze. Jednocześnie Spółdzielnia Mieszkaniowa zaprasza **partnerów i podmioty zainteresowane wsparciem naszego wydarzenia**. **Podczas imprezy zostaną przedstawieni wszyscy, którzy wsparli nasz cel.**

Mamy nadzieję, że planowane przez nas wydarzenie, jak co roku – stanie się radosnym świętem dzieci, okazją do integracji sąsiedzkiej oraz promocją aktywnego i wspólnego spędzania czasu.



Dzień Dziecka 2026

## Jarmark Wielkanocny w Klubie Osiedlowym.

**Jak co roku w okresie około-wielkanocnym nasz Klub Osiedlowy wraz z przemiłymi Paniąmi z Koła Rękodziela Niteczka, zaprosił wszystkich Mieszkańców na coroczny Jarmark Wielkanocny, który odbył się 20 i 21 marca 2026 roku w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej Radogoszcz – Zachód.**

Organizatorzy przygotowujący jarmark zadbał o bogaty wybór ozdób wielkanocnych, rękodzieła i drobnych upominków, któ-

re na pewno wprowadzą w domach świąteczny nastrój i będą doskonałą inspiracją do pięknych dekoracji w mieszka-

niach. Jarmark to także okazja, by wspierać lokalne inicjatywy i twórczynie działające w naszej społeczności.

Wystawa świątecznych dekoracji to nie tylko możliwość zakupu wyjątkowych i unikalnych rękodzieł, ale przede wszystkim spotkanie w milej, świątecznej

atmosferze, w gronie sąsiadów i mieszkańców naszego osiedla. Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie to zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem –

to doskonała tradycja, która łączy pokolenia i pozwala poczuć radość z nadchodzących Świąt.

*Serdecznie dziękujemy wszystkim odwiedzającym!*



Rękodziela Koła Niteczka



Jarmark Wielkanocny



Jarmark Koła Rękodziela Niteczka

# Pasja, która zamieszkała w ogrodzie

Rozmowa z panem Tomaszem Paszkowskim o pszczelarstwie i znaczeniu pszczół w przyrodzie.

**Pszczoly odgrywają ogromną rolę w ekosystemie, choć na co dzień często się o tym zapomina. Pasjonat pszczelarstwa, pan Tomasz Paszkowski – mieszkaniec naszego osiedla – od kilku lat prowadzi własną pasiekę. Opowiedział o tym, jak rozpoczęła się jego przygoda z pszczołami, jak wygląda codzienna praca pszczelarza oraz co każdy człowiek może zrobić, aby pomóc tym niezwykle ważnym owadom.**



Tomasz Paszkowski

## Przygoda, która zaczęła się przez przypadek

Można powiedzieć, że to pszczoły wybrały pana Tomasza, a właściwie jego ogród, w którym na jednym z drzew osiadł rój pszczół. Przez dwa dni wspólnie z żoną obserwowali tę żywą kulę i doszli do wniosku, że skoro owadom się tam spodobało, to może je zaadoptują, kupując ul. Trzeciego dnia pojechali więc do sklepu pszczelarzkiego, aby zdobyć wszystko, co potrzebne. Sprzedawca zaczął wymieniać różne nazwy przedmiotów: korpus, powalka, dennica, podkurzacz, dłuto... Nagle okazało się, że z prostej sprawy zrobiło się coś znacznie bardziej skomplikowanego. Mimo to postanowili zaopatrzyć się we wszystko. Niestety po powrocie ze sprzętem okazało się, że rój już odleciał. Skoro jednak mieli wszystko przygotowane, zdecydowali się kupić pierwszą rodzinę pszczoły i tak zaczęła się pasja pana Tomasza.

## Nauka i zdobywanie doświadczenia

Pszczelarstwem pan Tomasz zajmuje się od ośmiu lat. Aby zdobyć odpowiednią wiedzę, ukończył dwuletnie Technikum Pszczelarzkie w Pszczeliej Woli, w którym zdobył tytuł technika pszczelarza. Jednak praca z tymi owadami to ciągła nauka. Każdy sezon jest inny, bo wszystko zależy od pogody i dostępności roślin miododajnych. Z kolejnym rokiem zdobywa się więc nowe

doświadczenie, choć pszczoły potrafią zaskoczyć nawet najbardziej wtajemniczonych w tę pracę pszczelarzy.

## Dzień w pasiece

Praca pszczelarza zaczyna się już rano – opowiada. Najpierw przygotowuje się ramki do ula – zbija je, drutuje i wtapia węgę. Następnie przygotowuje się podkurzacz, którym odymia się pszczoły podczas pracy w pasiece. Dym sprawia, że pszczoły instynktownie napelniają wola zapasem pokarmu, jakby przygotowywały się do ucieczki przed pożarem. Dzięki temu są spokojniejsze i łatwiej pracować przy ulu. Podczas przeglądu sprawdza się stan czerwiu, czyli obecność, ilość, strukturę oraz zdrowotność rozwijającego się potomstwa pszczoły miodnej (jajeczek, larw i poczwerek) w ulu w danym momencie. Pszczelarz kontroluje stan czerwiu, aby ocenić płodność matki, siłę rodziny oraz jej zdrowotność. Poza tym należy sprawdzić stan zapasów pokarmu oraz ilość miejsca w ulu. Jeśli pszczoły mają za mało miejsca, mogą się wyroić – czyli opuścić ul wraz z częścią rodziny i poszukać nowego miejsca do życia.

W czasie miodobrania ramki z miodem wyjmują się z ula, omiata pszczoły specjalną miotką i przewozi do pracowni. Następnie usuwa się warstwę wosku z komórek plastra i wkłada ramki do miodarki, która dzięki sile odśrodkowej wydo-

bywa miód. Trafia on do pojemników z filtrem, który zatrzymuje zanieczyszczenia.

## Pszczoly – (nie)groźne stworzenia

Praca z pszczołami nie będzie niebezpieczna, jeśli ktoś nie jest uczulony na jad pszczeły i korzysta z odpowiedniego stroju ochronnego – mówi. Trzeba jednak pamiętać, że pszczoły nie są zwierzętami udomowionymi i zawsze należy zachować ostrożność. Wspomina również zabawne sytuacje, np. tę, gdy podczas nauki w szkole pszczelarzkiej ćwiczyli znakowanie matek pszczełych. Ponieważ nie mogli robić tego na prawdziwych matkach, znakowali trutnie. Po zajęciach wszystkie oznaczone trutnie wspaniali z powrotem do ula. Następnego dnia młodsza grupa pszczelarzy była bardzo zdziwiona, że w jednym ulu jest tyle „matek”.

## Małe owady dużej wagi

Pan Tomasz zwraca uwagę, że pszczoły odpowiadają za zapylenie około 75% roślin na świecie. Dzięki nim powstaje więc ogromna część owoców i warzyw. Bez pszczoł różnorodność biologiczna byłaby znacznie mniejsza, a produkcja żywności dużo trudniejsza.

## Coraz większa świadomość ludzi

Z zadowoleniem stwierdza, że w ostatnich latach znacznie wzrosła świadomość społecz-

na dotycząca roli pszczół. Ponadto coraz więcej osób kupuje miód bezpośrednio od lokalnych pszczelarzy, zamiast w marketach. To ważne, ponieważ miód jest jednym z najczęściej fałszowanych produktów na świecie. Kupując go z zaufanego źródła, mamy większą pewność jego dobrej jakości.

## Największe zagrożenia dla pszczół

Jednym z największych problemów jest roztoczek *Varroa destructor* – pasożyt, który żywi się hemolimfą pszczół i może doprowadzić do zniszczenia całych pasiek. Dużym zagrożeniem są również środki ochrony roślin, zwłaszcza zawierające neonicotynoidy. Substancje te wpływają na układ nerwowy pszczół i mogą powodować, że nie potrafią one wró-

cić do ula. Problemem są także zmiany klimatyczne. Susze i zaburzone cykle rozwojowe roślin sprawiają, że pszczoły mają coraz trudniejszy dostęp do nektaru.

## Człowiek – przyjaciel pszczół

Jak każdy z nas może pomóc pszczołom? Najprościej jest sadzić i wysiewać rośliny miododajne – odpowiada – oraz ograniczać idealnie przystrzyżone trawniki. Nawet niewielka rabata z kwiatami może stać się dla pszczoł ważnym źródłem pożywienia.

## Rady dla początkujących pszczelarzy

Osoby, które chcą rozpocząć przygodę z pszczelarstwem, powinny najpierw sprawdzić, czy nie są uczulone na jad pszczeły – radzi pan Tomasz. Warto też pa-

miętać, że praca przy ulach bywa ciężka fizycznie, a ich przegląd często odbywają się w upale i pełnym stroju ochronnym. Jeśli jednak ktoś zdecyduje się na rozwijanie tej pasji, pszczoły z pewnością się odwdzięczą. Ponadto dźwięk spokojnego bzyczenia w pasiece i zapach ula działają niezwykle kojąco na pszczelarza – podsumowuje z entuzjazmem w oczach.

## Opowieści o niezwykłej pasji wysłuchały

Kornelia Tomaszewska i Aleksandra Kaźmierczak,

pomogła im ją spisać Oliwia Łukasik –

– uczennice klasy 3d o profilu dziennikarsko-filmowym w XLII LO Opieka redakcyjna: Renata Wrona

nauczycielka j. polskiego w XLII LO

**TOYA**

nadal liderem rankingu Internetu w Polsce  
według speedtest.pl w latach 2023-2026

Ping – najniższy w Polsce  
ze wszystkich sieci światłowodowych!

# Były sobie truskawki...

To, że wieś Radogoszcz stała się dzielnicą Łodzi zawdzięczamy Niemcom. To właśnie oni, dokładnie 1 stycznia 1940 roku wcielili pod-łódzką wieś oficjalnie do granic miasta, które za czasów okupacji niemieckiej nosiło nazwę **Litzmannstadt**. Nowa miejskość Radogoszcza nie zmieniła na szczęście sielankowej wiejskości dawnej wsi. Nadal rozciągały się tu po horyzont pola uprawne, wśród których królowały małe lub większe gospodarstwa rolne, zamieszkiwane głównie przez rodziny niemieckie. Pachniało wilgotną ziemią, kukurydzą, truskawkami... Z uroków tych terenów przed wojną chętnie korzystali mieszkańcy centrum Łodzi szukający w letnie i wiosenne miesiące szumiącej zieleni, świeżych owoców i warzyw, czystego powietrza oraz odpoczynku od zgiełku, gwaru i rozgrzanych murów łódzkich kamienic. Przeglądając jakiś czas temu stare rodzinne albumy znalazłam fotografię radogóskich terenów wykonaną przez mojego dziadka zimą lub wczesną wiosną w roku 1945. Dziadek, babcia i mój 5-letni wtedy tata szukali w tych rejonach schronienia, obawiając się bombardowań i ciężkich walk podczas wyzwolenia naszego miasta przez Armię Czerwoną. Zagustowawszy w tej okolicy, po wojnie często przyjeżdżali tu na wakacyjny odpoczynek, wynajmując pokój w małym gospodarstwie rolnym. Sielskość i wiejskość Radogoszcza przerwała budowa no-



Tu obecnie stoi dom parafialny



Początki Parafii pw. NMP Królowej Polski

woczesnych PRL-owskich osiedli z wielkiej płyty: Radogoszcza Zachodu i Radogoszcza Wschodu. „Przerwała” – to może złe słowo. Lepiej powiedzieć „zapoczątkowała przemianę”, bowiem pierwsi mieszkańcy bloków Radogoszcza Zachodu wciąż jeszcze patrzyli z okien na rozciągające wokół pola uprawne, a dzieci podkradały rosnące tam, pyszne i soczyste truskawki. W prze-

ciwieniu do dużo późniejszego Radogoszcza Wschodu, nasze osiedle budowano w końcówce lat 70-tych i początku lat 80-tych, kiedy to władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej realizowały plan urbanistyczny nowoczesnych dzielnic mieszkaniowych w północnej części Łodzi. Większość budynków Radogoszcza – Zachodu oddano do użytkowania do końca roku 1983 – w latach niestety bardzo niekorzystnych dla budownictwa w Polsce, u schyłku boomu budowlanego epoki gierkowskiej, podczas ciężkich lat kryzysu i stanu wojennego. Klucze do pierwszych ukończonych lokali w budynkach nr 26–29, szczęśliwi lokatorzy otrzymali w 1978 roku. Rozmawiałam z naszym mieszkańcem, który wprowadzał się z rodziną do świeżo otrzymanego M-4 właśnie w tamtym roku i który z uśmiechem wspominał uroczyste wręczenie kluczy, bukiety kwiatów, gratulacje i uściski rąk przedstawicieli PZPR-u.

Warto zaznaczyć, że Radogoszcz Wschód i Radogoszcz Zachód miały mieć charakter **osiedli wzorcowych**, który zatem projektowane przez architektów i urbanistów zgodnie z ówczesnymi standardami planowania przestrzennego. Otwierając się na potrzeby młodych rodzin, pracujących w łódzkich zakładach przemysłowych, planowano łatwy dostęp do edukacji, usług, wypoczynku i komunikacji miejskiej. Myślę że niewiele z Państwa wie, iż na skwerku przy ulicy Jesionowej obok bloku nr 126 miała stanąć, wedle planów urbanistycznych z lat 70-tych, wielka przychodnia



Tereny Osiedla Radogoszcz – Zachód rok 1945

zdrowia obsługująca mieszkańców naszego osiedla. Z powodu kryzysu część planów zrealizowano, inne pozostały na zawsze tylko na papierze – jak choćby właśnie ta niezrealizowana przychodnia.

Dużo ciekawostek na temat naszego osiedla, jak również innych łódzkich osiedli z wielkiej płyty mogą Państwo znaleźć w niedawno wydanej książce „Blokowiska Łodzi” W dwóch częściach tej pozycji, wydanych odpowiednio w 2022 i 2024 roku, autorzy: Piotr Borowski i Michał Koliński zebrali niewiarygodną ilość informacji, zdjęć, relacji i wspomnień z PRL-owskich blokowisk, a tak naprawdę z ogromnej części naszego życia (a przynajmniej mojego). Miło wspominać i pooglądać stare fotografie – aż łza się w oku kręci. Serdecznie polecam tę wycieczkę do przeszłości.

Dzięki uprzejmości autorów książki i właściciela opublikowanych w niej fotografii – p. Roberta Marusarza, możemy i Państwu zaprezentować kilka zdjęć z początku istnienia naszej Spółdzielni – zobaczcie na nich jeszcze niezakrytą docięciem wielką płytę budynków czteropiętrowych, czy początki powstawania naszego parafialnego kościoła pw. Najświętszej Marii Panny Królowej Polski.

Zachęcamy do spacerów po osiedlu i porównania widoków z „wczoraj” do widoków z „dziś”.

W którym miejscu dokładnie zrobiono te fotografie? Co się zmieniło? Nadchodzą ciepłe dni. To idealna propozycja na wiosenną przechadzkę,

Może również i Państwo posiadacie w swoich archiwach

jakieś zdjęcia dotyczące naszego Osiedla. Może ktoś sfotografował budowę bloków, może ktoś zrobił zdjęcie, tuż po otrzymaniu kluczy do nowego mieszkania? Może czyiś dziadkowe, lub pradziadkowe także mieszkali bądź spacerowali po terenach dawnej pod-łódzkiej wsi?... Zapraszamy do podzielenia się z nami różnymi historiami i zachęcamy do przejrzenia starych albumów. Fotografie można przysłać mailowo na adres poczta@smrz.pl

Liczymy na Państwa pomoc i zaangażowanie, cudownie by było zorganizować ciekawą wystawę plenerową z nadesłanych materiałów...

Opracowała: Anna Czkwianianc – Andrzejewska



Typowy blok na osiedlu Radogoszcz – Zachód

## Walne Zgromadzenie – zmiany w ustawie

**9 stycznia 2026 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej podpisał ustawę z dnia 4 grudnia 2025 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz niektórych innych ustaw. Informacja o podpisaniu ustawy została opublikowana na stronie Kancelarii Prezydenta RP wraz z omówieniem zakresu wprowadzonych zmian.**

Zmiany dotyczą kilku obszarów funkcjonowania spółdzielni mieszkaniowych, w tym w szczególności zasad udziału członków w walnym zgromadzeniu.

**Pełnomocnik na Walnym Zgromadzeniu – nowe zasady**  
Zgodnie z nowelizacją ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych pełnomocnikiem członka spółdzielni będącego osobą fizyczną może być wyłącznie:

- osoba bliska członka (z wyłączeniem osoby pozostającej faktycznie we wspólnym pożyciu),
- adwokat lub radca prawny,
- inny członek tej samej spółdzielni mieszkaniowej.

Jak wskazuje Kancelaria Prezydenta RP, celem tej zmiany jest zwiększenie transparentności podejmowania decyzji oraz ograniczenie nadużyć związanych z masowym gromadzeniem pełnomocnictw.

**Kim jest „osoba bliska” w rozumieniu przepisów?**

Pojęcie „osoby bliskiej” w rozumieniu ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych określono z art. 2 ust. 5.

Zgodnie z ustawą osobą bliską jest: zstępny, wstępny, rodzeń-

stwo, dzieci rodzeństwa, małżonka, osoba przysposobiona, osoba, która pozostaje faktycznie we wspólnym pożyciu.

W praktyce ważne są dwie rzeczy: ustawa podaje pełną definicję „osoby bliskiej”, ale w zakresie pełnomocnictw na walnym zgromadzeniu nowelizacja wprost wyłącza osobę pozostającą faktycznie we wspólnym pożyciu – czyli np. partnera/partnerkę w związku nieformalnym.

**Jak i kiedy trzeba dostarczyć pełnomocnictwo?**

Zmieniony art. 8<sup>3</sup> ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych precyzuje formalności związane z pełnomocnictwem:

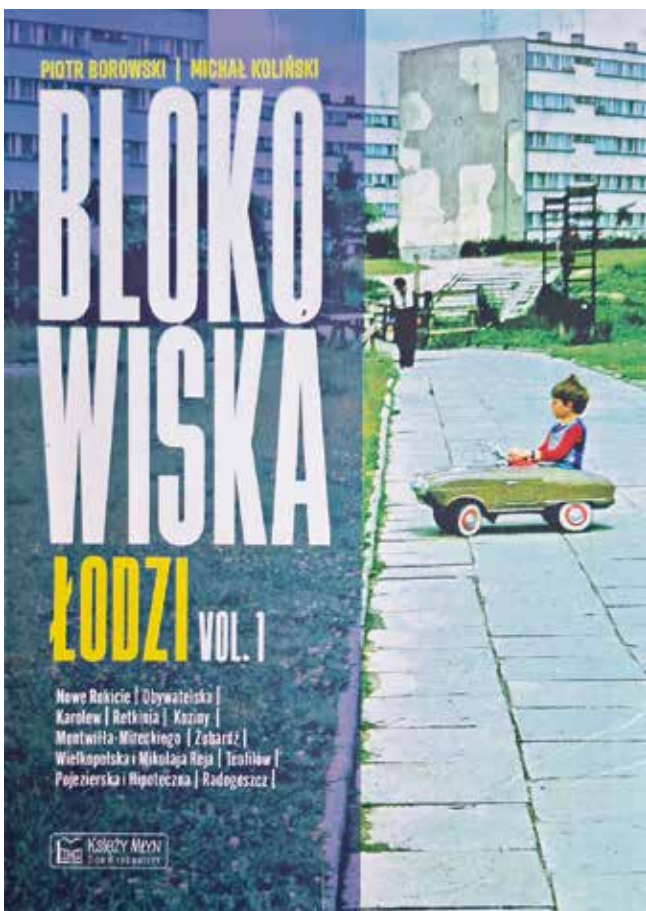
- pełnomocnictwo musi być udzielone na piśmie (pod rygorem nieważności) i dołączone do protokołu walnego zgromadzenia; lista pełnomocnictw podlega odczytaniu po rozpoczęciu walnego zgromadzenia;
- członek spółdzielni albo pełnomocnik ma obowiązek doręczyć spółdzielni pełnomocnictwo nie później niż 3 dni przed terminem posiedzenia walnego zgromadzenia

(albo jego pierwszej części, jeśli walne jest dzielone na części);

- jeżeli pełnomocnikiem ma być osoba bliska, do pełnomocnictwa trzeba dołączyć oświadczenie pełnomocnika (pod rygorem odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia), że spełnia ustawowe warunki; brak tego oświadczenia powoduje nieważność pełnomocnictwa udzielonego osobie bliskiej.

Nowelizacja wprowadza również zasadę, że pełnomocnik nie może brać udziału w głosowaniu dotyczącym wyboru i odwołania członków Rady Nadzorczej. Wybór członków Rady Nadzorczej wymaga osobistego udziału członka spółdzielni.

Aby ułatwić członkom spełnienie nowych wymogów formalnych, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Radogoszcz-Zachód” z odpowiednim wyprzedzeniem poinformuje członków o ostatecznym terminie składania dokumentów oraz przygotowuje wzór oświadczenia pełnomocnika.



Książka Blokowiska Łodzi – autorzy Piotr Borowski i Michał Koliński

## Z Poradnika Bardzo Młodej Administratorki...

Będąc bardzo młodą administratorką, przyszedł do mnie niezwykle młody Lokator.

- Znowu wdeplem - rzucił od progu, patrząc spode łba.

- Mówi się „wdepnąłem” - poprawiłam go odruchowo.

- Może i wdepnąłem - wzruszył ramionami - za to trzy razy pod rząd.

- Trzy razy pod rząd, w co? - nie zrażona drażylał dalej.

- Jak to w co? - przewrócił oczami - w psią kupę! - podniósł głos - I to podczas meczu. Graliśmy w piłkę z chłopakami z IV c. Było 2:2. Julek dośrodkował, ja przyjąłem i poszedłem do ataku, bramkarz wyszedł do przodu, minąłem go i mogłem strzelać, pusta bramka...

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

- I co? - nie wytrzymałam.

- No i poślizgłem, ee...to znaczy poślizgnąłem się na tej kupie, noga mi odjechała i z bramki nici. Przegraliśmy potem 2:3. Niech pani coś z tym zrobi, proszę, bo w następnym meczu nie ręczę za siebie. - skończył wreszcie swoją przemowę i naburmuszony wyszedł z pokoju.

Może powinien był się grzecznie pożegnać i uklonić jak młody angielski dżentelmen... Ale wiecie co? Nie winię go i nie dziwię mu się. Sama uprawiam sport, to wiem, jak bolą niewykorzystane szanse. A ponieważ obiecałam, że coś z tym zrobię, więc robię, to znaczy piszę i apeluję do wszystkich:

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

we Francji. Tam nawet mówią „MERDE”, życząc sobie powodzenia. Co prawda podejrzewam, że Francuzi zostali zmuszeni do wymyślenia takiej zasady, ponieważ mają z psimi odchodami jeszcze większy problem niż my. W wielkich miastach takich jak Paryż, czy Marsylia, nie da się przejść pięćdziesięciu metrów bez wdepnienia w cokolwiek.

Z pewnością nie jest to jednak miłe, więc błagam, nie doprowadzajmy naszego osiedla do takiego stanu. W Polsce „na szczęście” można co najwyżej dostać kopa w tyłek, szukać z lupą czterolistnej koniczyny, bądź czekać cierpliwie pod drzewem na ptaka, który laskawie na nas narobi. Ten ostatni przesąd co prawda bym podważyła, bo jak na mnie raz coś narobiło z wysokości, to szczęścia większego nie zauważałam, a kurtka była do chemicznego prania. Do tego wszystkiego miła pani w pralni powiedziała, że się wżarło w materiał (co to ptaszko zjadło?) i ona musi zastosować specjalny płyn, bo inaczej nie zjeździe i że do zapłaty co najmniej stoówka. Więc to było raczej NIE - szczęście.

Wracajmy jednak do psich kup. Nie ma ogólnopolskich przepisów nakazujących właścicielom psów sprzątać po swoich pupilach. Obowiązek ustalenia tych zasad mają gminy. W Łodzi sprząkanie po czworonogach obowiązuje od 2006 roku. Zatem od tego czasu Straż Miejska ma prawo każdego niesprzątającego ukarać mandatem w wysokości od 50 do 500 zł. Ma też prawo sprawdzić czy właściciel psa posiada przy sobie torebkę na odchody, co, na przykład, rok temu spotkało moją teściową, na szczęście obyło się bez mandatu, bo torebkę miała w kieszeni kurtki. Oczywiście rzecz nie polega na tym, aby mieć coś na psie odchody w kieszeni, należy to jeszcze użyć. Ponieważ jak widać od problemu nie uciekniemy, postaram się więc, wymienić choć kilka argumentów, aby przekonać Was -

Lokatorów do sprząkania psich odchodów. Zrobiłam na ten temat rozeznanie w Internecie. Niewiarygodne jakie cuda producenci nam proponują. Są nawet, dla bardzo wymagających, woreczki o zapachu lawendy lub pudru dziecięcego. Dla ekologów - woreczki biodegradowalne rozkładające się do 12 miesięcy, woreczki papierowe z łopatką tekturową i różne inne cudenka - tylko korzystać!

Coraz częściej zauważam, że dystrybutory woreczków do sprząkania psich kup są rozmieszczone przy przychodniach lub klinikach weterynaryjnych i można z nich skorzystać **ZA DARMO** i z łatwością.

Na koniec chciałabym poruszyć jeszcze jedną ważną kwestię - chodzi mi tutaj o wstyd. Myślę bowiem, że to właśnie on często paraliżuje ludzi i nie pozwala nam sprzątać po swoich psie. Doprawdy nie ma w tej czynności nic wstydliwego. Potrafię sobie wyobrazić jednak sytuację lekko krępującą. Weźmy jako przykład ładną piętnasto - szesnastolatkę, która właśnie wyszła z psem na wieczorny spacer. Przechadza się wolno pod blokiem, jest maj, ciepło, słowiki śpiewają. Pies na trawniku zaczyna robić...dobrze wiecie co, aż tu nagle, obok

1. Ponieważ jest to nasz obowiązek

2. Ponieważ wdeptują w kupy głównie dzieci, co po pierwsze bardzo je denerwuje, po drugie mogą zarazić się niebezpiecznymi pasożytami i bakteriami, które są obecne w psich odchodach i wywołują różne choroby takie jak : toksoplazmoza, czy toksokaroza.

3. Ponieważ zastawianie psich odchodów jest wysoce nieestetyczne i okropnie wygląda na osiedlu, zwłaszcza zimą i wczesną wiosną, kiedy to śnieg topnieje i odkrywa wszelkie brudy.

4. Ponieważ, po przyjściu ze spaceru nie będziemy musieli myć butów, ubrudzonych odchodami, co jest bardzo, bardzo nieprzyjemne, o wiele bardziej niż sprząknięcie tych odchodów do kosza.

5. Ponieważ nasz pies nie wytarza się w cudzym lajnie, ani też nie zje odchodów innego psa, zatem nie będziemy musieli go leczyć z ewentualnych pasożytów oraz kąpać zaraz po spacerze, bo śmierdzi na odległość jednego kilometra.

6. Ponieważ możemy dostać mandat w wysokości od 50 do 500 zł, co znacznie uszczupli nasz rodzinny budżet.

7. Ponieważ jest to bardzo proste! To naprawdę nie jest kupa roboty! Wystarczy mieć przy sobie dwie zwykłe reklamówki, których w domu jest zazwyczaj pełno, po dokonywanych często zakupach. Jedną wykorzystujemy jako rękawiczkę, drugą jako woreczek. Poza tym, co ważne, torebkę z psimi odchodami można wyrzucić na naszym osiedlu do zwykłego kosza na śmieci, który jest u nas pod dostatkim.

8. Ponieważ, jeśli nie sprzątniemy po swoim psie, będzie naprawdę **KUPAWSTYDU!**

A propos zestawów do sprząkania psich odchodów. Zrobiłam na ten temat rozeznanie w Internecie. Niewiarygodne jakie cuda producenci nam proponują. Są nawet, dla bardzo wymagających, woreczki o zapachu lawendy lub pudru dziecięcego. Dla ekologów - woreczki biodegradowalne rozkładające się do 12 miesięcy, woreczki papierowe z łopatką tekturową i różne inne cudenka - tylko korzystać!

Coraz częściej zauważam, że dystrybutory woreczków do sprząkania psich kup są rozmieszczone przy przychodniach lub klinikach weterynaryjnych i można z nich skorzystać **ZA DARMO** i z łatwością.

Na koniec chciałabym poruszyć jeszcze jedną ważną kwestię - chodzi mi tutaj o wstyd. Myślę bowiem, że to właśnie on często paraliżuje ludzi i nie pozwala nam sprzątać po swoich psie. Doprawdy nie ma w tej czynności nic wstydliwego. Potrafię sobie wyobrazić jednak sytuację lekko krępującą. Weźmy jako przykład ładną piętnasto - szesnastolatkę, która właśnie wyszła z psem na wieczorny spacer. Przechadza się wolno pod blokiem, jest maj, ciepło, słowiki śpiewają. Pies na trawniku zaczyna robić...dobrze wiecie co, aż tu nagle, obok

1. Ponieważ jest to nasz obowiązek

2. Ponieważ wdeptują w kupy głównie dzieci, co po pierwsze bardzo je denerwuje, po drugie mogą zarazić się niebezpiecznymi pasożytami i bakteriami, które są obecne w psich odchodach i wywołują różne choroby takie jak : toksoplazmoza, czy toksokaroza.

3. Ponieważ zastawianie psich odchodów jest wysoce nieestetyczne i okropnie wygląda na osiedlu, zwłaszcza zimą i wczesną wiosną, kiedy to śnieg topnieje i odkrywa wszelkie brudy.

4. Ponieważ, po przyjściu ze spaceru nie będziemy musieli myć butów, ubrudzonych odchodami, co jest bardzo, bardzo nieprzyjemne, o wiele bardziej niż sprząknięcie tych odchodów do kosza.

5. Ponieważ nasz pies nie wytarza się w cudzym lajnie, ani też nie zje odchodów innego psa, zatem nie będziemy musieli go leczyć z ewentualnych pasożytów oraz kąpać zaraz po spacerze, bo śmierdzi na odległość jednego kilometra.

6. Ponieważ możemy dostać mandat w wysokości od 50 do 500 zł, co znacznie uszczupli nasz rodzinny budżet.

7. Ponieważ jest to bardzo proste! To naprawdę nie jest kupa roboty! Wystarczy mieć przy sobie dwie zwykłe reklamówki, których w domu jest zazwyczaj pełno, po dokonywanych często zakupach. Jedną wykorzystujemy jako rękawiczkę, drugą jako woreczek. Poza tym, co ważne, torebkę z psimi odchodami można wyrzucić na naszym osiedlu do zwykłego kosza na śmieci, który jest u nas pod dostatkim.

8. Ponieważ, jeśli nie sprzątniemy po swoim psie, będzie naprawdę **KUPAWSTYDU!**



RYŚ. AUTORKA

niej, pojawia się chłopak. Taki przystojny, który jej się podoba, zresztą, ona jemu też. No i co teraz? Trzeba zacząć sprzątać psie odchody? Przysnaję, sytuacja zrobiła się tak daleka od romantyzmu, że aż nie wiem co napisać. Skonsultowałam się zatem z mężem. Poprosiłam go, żeby wczuł się w tego przystojnego, szesnastoletniego chłopaka i powiedział co robi, mając przed sobą dziewczynę, psa, psie odchody, słowiki i maj. Strasznie długo to trwało, widocznie nie mógł się tak do końca wczuć, ale kiedy wreszcie się mu to udało, to wiecie co odpowiedział? Że sprzą-

niały te psie odchody osobiście, aby sobie jego muza delikatnych rączek nie ubrudziła.

A więc dziewczyno, EUREKA! Po co się męczyć, wróżyć z liści akacji, nie spać po nocach i zastanawiać się: kocha, czy nie kocha? Sytuacja jest banalnie prosta do sprawdzenia: **sprzątnie - kocha, nie sprzątnie - nie kocha.**

I tym optymistycznym akcentem pragnę zakończyć wreszcie ten felieton.

Serdecznie Państwa pozdrawiam. Do usłyszenia!

Bardzo Młoda Administratorka.

### SPRZĄTAJCIE PO SWOICH CZWORONOGACH!

Jeżeli nie chcecie tego robić dla siebie, róbcie to dla dzieci; ostatecznie to one są naszą przyszłością. My - dorośli chodzimy zazwyczaj po wytyczonych chodnikach i alejkach, które są porządnie posprzątane i pozamiatane. Dzieciaki biegają po trawnikach i placach zabaw, na których grają w piłkę, w berka czy w chowanego. Często więc wdeptują, a nie znam nikogo, kto by wdeptywać lubił. Nie możemy nawet powiedzieć, że wdepnęliśmy by zapewnić sobie szczęście, bo ten przesąd działa tylko

Jeżeli nie chcecie tego robić dla siebie, róbcie to dla dzieci; ostatecznie to one są naszą przyszłością. My - dorośli chodzimy zazwyczaj po wytyczonych chodnikach i alejkach, które są porządnie posprzątane i pozamiatane. Dzieciaki biegają po trawnikach i placach zabaw, na których grają w piłkę, w berka czy w chowanego. Często więc wdeptują, a nie znam nikogo, kto by wdeptywać lubił. Nie możemy nawet powiedzieć, że wdepnęliśmy by zapewnić sobie szczęście, bo ten przesąd działa tylko

Jeżeli nie chcecie tego robić dla siebie, róbcie to dla dzieci; ostatecznie to one są naszą przyszłością. My - dorośli chodzimy zazwyczaj po wytyczonych chodnikach i alejkach, które są porządnie posprzątane i pozamiatane. Dzieciaki biegają po trawnikach i placach zabaw, na których grają w piłkę, w berka czy w chowanego. Często więc wdeptują, a nie znam nikogo, kto by wdeptywać lubił. Nie możemy nawet powiedzieć, że wdepnęliśmy by zapewnić sobie szczęście, bo ten przesąd działa tylko

Jeżeli nie chcecie tego robić dla siebie, róbcie to dla dzieci; ostatecznie to one są naszą przyszłością. My - dorośli chodzimy zazwyczaj po wytyczonych chodnikach i alejkach, które są porządnie posprzątane i pozamiatane. Dzieci



## Nowoczesne usługi telekomunikacyjne



### Internet

- szybki i bezpieczny,
- pakiety do 1 Gb/s
- najniższy ping
- gwarancja prędkości



### Telewizja

- ponad 240 kanałów
- wyjątkowy odbiornik MAXX 4K
- atrakcyjne pakiety  
Tematyczne i Premium



### Telefonia

- pakiety od 16,90 zł/mies.
- szybki Internet LTE/5G
- bezpłatne przeniesienie numeru
- bezpłatny roaming w UE

Zamów bez wychodzenia z domu:

**[toya.net.pl](http://toya.net.pl)**

Infolinia: 42 6333 888